

Rozdział 2

Sarah Whitaker poruszyła myszką i kliknięciem otworzyła folder na laptopie, gdzie miała zapisane dzisiejsze zdjęcia. Jej Mac¹ ukazał kaskadę okienek na ekranie. Każdy z plików JPEG zawierał nieuchwytną dumę, na którą polowała od dwóch miesięcy. Lwy były zadziwiająco szlachetnymi stworzeniami. Byli gibcy i potężni, zdecydowanie pasuje im miano „Króla wszystkich zwierząt.” Triumf napełnił jej klatkę piersiową. Przekupywała, nawet nadepnęła komuś na odcisk.² Ale i tak było warto. Słowa nie opisywały piękna lwów.

Na zewnątrz, wiatr mocno uderzał w okna, powodując skrzywienie okiennic jej wynajętego domku. Moc jąkała w staccato. Lampa w pokoju zacinąca co kilka sekund. Sarah spojrzała w górę, krzywiąc się. Miała nadzieję, że dziś wieczór nie będzie żadnych problemów z zasilaniem. Dopiero co podłączyła swojego Maca. Jej laptop miał niski poziom baterii a miała jeszcze dużo do zrobienia.

Zwróciła swoją uwagę powrotem na ekran i skopiowała pliki z jej cyfrowej lustrzanki na dysk twardy Maca. Po utworzeniu kopii zapasowej, wróciła do nowo dodanego folderu zawierającego zdjęcia z dzisiejszej sesji zdjęciowej. Sarah odchyliła się do tyłu na płóciennym krześle, przyjmując swobodną pozę. Chwyciła butelkę wody mineralnej i pociągnęła kilka łyków. Pot perlił się na jej czole. Zaledwie pół godziny temu wzięła prysznic a już była spocona. Przebywała w Afryce już od sześciu miesięcy, ale nadal nie przyzwyczała się do panującego tutaj gorąca. Ten suchy klimat przynębiał ją.

Wieczór zapowiada się deszczowy. Niebo od początku było czarne z okazjonalnymi piorunami na horyzoncie. Powietrze było ciężkie od wilgoci- poczuła to na swojej skórze. Lepkie. Totalnie niewygodne.

Sarah z rozkoszą studiowała zdjęcia. Oto oni- niesławna duma ludojadów. Lokalni mieszkańcy nazywali ich „Beast Gods” a tytuł nie był przesadą. Wyglądali bardziej niebezpiecznie niż powszechnie lwy.

Duma składała się tylko z kilku młodych samców. Żadnych lwic ani młodych, co Sarah wydawało się trochę dziwne. Zazwyczaj, duma składała się samca alfa, dwóch lub trzech młodych samców, paru samiec i kilku młodych.

Młodzi samce w dumie zwykle mają problemy z komunikacją. Zawsze była między nimi walka o dominację. Prędzej czy później, młodzi samce porzucą dumę i tworzą swoje własne albo udadzą się na podboje innych stad. Ale ci „Beast Gods” nie okazali zwykłego zachowania jak typowe dumy. Byli bystrzy. Wyniosli. Ich błyszczące, bursztynowe oczy wydawały się bardziej inteligentne niż u jakiegokolwiek innego zwierzęcia jakie kiedykolwiek obserwowała. To tak jakby byli tak bystrzy jak ludzie.

Nie zapolowali na ofiarę, nawet jeśli nadarzyła się ku temu okazja. Jeszcze wczoraj, widziała hordę antylop na wypasie w pobliżu wodopoju. Jeden w tych młodych lwów, drzemał w pobliżu obserwując. A gdy jedno z młodych antylop stanęło obok niego, wszystko co zrobił to tylko obwąchał je. Mógł zaatakować antylopę jednym łatwym skokiem. Nie zrobił tego. *Dziwne.*

¹ Komputer firmy Apple

² Nadepnąć na czyjś słaby punkt.

Wiedziała, że w dumie, samice były tymi które polowały. Ponieważ nie było żadnej w tym stadzie, spodziewała się zobaczyć polującego samca. Cóż, musieli jakoś się pożywiać. Przez sześć dni obserwowała ich zachowania, Sarah nie została nagrodzona ujrzeniem ich polowań. Jakby w ogóle nie byli głodni. To było absurdalne. Czytała gdzieś- że samce lwów potrzebują zjeść co najmniej siedemnaście kilogramów mięsa w ciągu jednego dnia aby przetrwać.

A może plotka jest prawdziwa. Ci „Beast Gods” jedli tylko ludzi.

Sarah usłyszała o nich po raz pierwszy w Johannesburgu. Została zatrudniona przez międzynarodową agencję prasową aby wykonała zdjęcia na wydarzeniu politycznym w RPA. To nie był jej największy popis, aby była uzależniona od pieniędzy i nie miała wielkiego wyboru więc podjęła się pracy.

A w kawiarni na świeżym powietrzu w Sophiatown, przypadkiem usłyszała rozmowę mężczyzn, których podejrzewała za kłusownictwo, rozmawiających o dumie niebezpiecznym ludożerców, która istniała w samym sercu Serengeti. Byli bardziej drapieżni i więksi niż typowe lwy. Mieli długie, złote grzywy wyglądające złote nici. I bardzo wymagający jeśli chodzi o wybór ofiary. Ale najbardziej pożyłali ludzi.

Nic więcej.

Plotka głosiła, że „Beast Gods” byli dziećmi szatana.

Miejscowi w starożytności czcili demona-bestię, który pewnego dnia, połączył się z piękną dziewczyną z wioski, która zaszła w ciążę. Wieśniacy potępili dziewczynę, ponieważ czuli, że popełniła świętokradztwo. Zabili ją i pochowali w trawiastym obszarze. Dziewięć miesięcy później, lwiątko uważane za potomstwo demona-bestii wykopało wejście z grobu i dokonało zemsty na ludziach, którzy zabili jej matkę. Jego bestialstwo było okropne. Uśmiercił bezlitośnie wszystkich mieszkańców wsi. Po tym wypadku, ludzie, którzy usłyszeli opowieść, jeszcze bardziej się go bali i ze strachu zaczęli czcić jako swojego Boga. Lwiątko wyrosło na najbardziej drapieżne zwierzę na ziemi oraz stało się ojcem młodych, którzy byli równie niebezpieczni jak ich ojciec. I tak „Beast Gods” z Serengeti urodzili się- tajemniczo i zagadkowo.

Wielu myśliwych i kłusowników próbowało zlokalizować ich, ale żadnemu się nie udało. Wielu wierzyło, iż to tylko legenda opowiadana przez starych przyrodników swoim wnukom jako bajeczki na dobranoc. Ale Sarah miała przeczucie, że oni istnieją. Może była zbyt głupia i wierzyła w to, ale lwy były jej obsesją. Czy może być coś bardziej ekscytującego niż polowanie na dumę nieuchwytnych i niebezpiecznych ludożerczych lwów ?

Kiedy skończyła pracę w Johannesburgu, Sarah spakowała walizki i rozpoczęła podróż do serca Serengeti. Była na wyczerpaniu swoich zasobów. Została okradziona przez lokalnych mieszkańców i prawie przy okazji zgwałcona, ale w końcu udało jej się zlokalizować nieuchwytnych „Beast Gods.”

Duma mieszkała w pobliżu zapadłego miasta na odległej zrujnowanej ziemi. Mówią, że alfa dumy może być rozpoznawany dzięki srebrnym smugom na grzywie i czystym złotym futrem. Regularnie lwy ważyły od około czterystu do pięciuset funtów. „Beast Gods” dwukrotnie przewyższali tą wielkość. Sarah miała trudności z powstrzymaniem swojego radosnego podniecenia gdy po raz pierwszy ich ujrziała.

Legenda była prawdziwa.

Sarah przez dłuższy czas piła wodę z butelki. Chłodna ciecz zaspokoiła jej zaschnięte gardło. Wzrok miała przyklejony do ekranu Maca. *Oni są tak cholernie piękni.*

Miała obsesję na punkcie kotów odkąd była małą dziewczynką. Jej rodzice rozwiedli się gdy miała zaledwie pięć lat. Matka po rozwodzie wyszła powtórnie za mąż za bogatego lekarza, który nie chciał mieć z nią nic wspólnego więc Sarah zamieszkała z tatą. Pracował na dwie zmiany jako woźny w budynku rządowym aby wiązać koniec z końcem, pozostawiając ją samą sobie przez większość czasu. Po szkole spędzała wolny czas w zoo, czekając na tatę kończącego zmianę. Jej ulubionym eksponatem była jaskinia lwa. Nigdy nie znudziło ją patrzeć i bazgranie jej na papierze.

Ich dostojny, drapieżny chód gdy przemieszczali się. Potężne szczęki pełne zabójczych zębów. Hipnotyzujące bursztynowe oczy. Sarah po prostu je kochała. Ich dzika, elegancka postawa, urzekła ją.

Po tym jak ukończyła szkołę średnią, chciała zapisać się do College of Arts na kierunku fotografii. Ale jako córka woźnego, nie stać ją było na czesne więc skończyła podejmując się pracy na czarno, jak wszyscy inni. Dwa lata później po śmierci ojca w wyniku wypadku przy pracy, niespodziewanie otrzymała spore odszkodowanie, które pozwoliło jej kontynuować naukę. Gdy ukończyła studia zdecydowała się urzeczywistnić swoje marzenia- uwiecznić przyrodę na aparacie.

„Beast Gods” byli jej pierwszym dużym projektem, które sfinansowała z własnej kieszeni. Robiła zdjęcia dzikich zwierząt w Borneo i Indiach na zlecenie międzynarodowej organizacji. Lubiła fotografować ptaki i gady ale to lwy były jej pasją.

Znała redaktora magazynu przyrodniczego, który byłby zainteresowany zdjęciami. Wyszli doskonale. Nie mogła się doczekać aby pokazać światu „Beast Gods.”

Nagle ogłuszający huk piorunów spowodował, że Sarah poskoczyła na krześle. Moc jąknęła się, powodując kilkakrotne mignięcie lampki, zanim zamarła.

Ah cholera.

Jedynym źródłem światła w pomieszczeniu był niebieski blask ekranu komputera Mac. Ale nie wystarczy na dłuższy czas. Jej komputer był już dość stary a bateria nie mogła wytrzymać dłużej niż godzinę. Chciała kupić nowy ale nie pozwolił jej na to ograniczony budżet. Podróż do Afryki wyczerpała większą część jej oszczędności.

Sarah włożyła swoje sandały i zmierzyła w kierunku drzwi. Chciała zapytać właściciela czy miał jakieś świece. Gdy otworzyła drzwi serce zamarło jej w piersi.

Olbrzymi lew siedział na ganku w pobliżu progu.

Para inteligentnych, błyszczących złotych oczu patrzyły na nią, jakby chciał powiedzieć „cześć.”

Panika trzasnęła w nią jak huragan.

Sarah szybko zamknęła drzwi. Nie zdążyła zatrasnąć zamku, gdyż lew rzucił się na nie szeroko otwierając. Sarah zatoczyła się do tyłu i potknęła o krzesło, upadając na podłogę.

Krew zamarzła jej w żyłach kiedy lew spokojnie skradał się w jej chacie.

Zachowaj spokój, powiedziała w myślach.

Nie uciekaj i nie wykonuj żadnych gwałtownych ruchów. I nie wzbudzaj jego uwagi.

Ostatnią rzeczą jaką chciała było zaskoczenie bestii.

Sarah ciężko przełknęła. Powoli, bardzo powoli, wlekła swoje ciało w kierunku łóżka. Lew patrzył na nią z ciekawością na twarzy. Przechylił głowę na bok. Jego złoty wzrok ostrzeliwał ją. Kalkując.

Rozległ się cichy pomruk.

Znieruchomiła, nie śmiała wykonać żadnego ruchu.

Lew zbliżył się.

Jej serce waliło jak oszalałe. Tak bardzo jak chciała zachować spokój ale jej opanowanie stopniowo zostało zastąpione przez pełnoobjawową panikę.

Proszę, modliła się po cichu.

Nie zabijaj mnie...

Lew nie wykazywał żadnych agresywnych zachowań jakich się obawiała. Jego nozdrza nadęły się, obwąchiwał ją. Jej nogi. Brzuch. Głowę. Przy jego niewymiarowym ciele czuła się taka malutka. Gdyby chciał mógłby ją podrzeć na kawałeczki. Ale nie zrobił tego.

Mały dreszczyk ciął ją, odpychając strach. Ale on był taki wielki i potężny.

Czego on chce ? I jak mnie znalazł ? Poszedł za mną do chatki ?

Sarah rozpoznała lwa. Był jednym z „Beast Gods.” Zrobiła dużo zdjęć temu młodemu samcowi.

Nawet myśli pojawiał się w jej głowie.

A co jeśli legenda była prawdziwa ? Ta дума pożądała tylko ludzkie ciała ?

Ale ja nic nie zrobiłam !

Zrobiłaś im zdjęcia, pierwszy argument.

Teraz muszę ponieść konsekwencje...

Sarah chciała biadolić. Ale była zbyt przestraszona, żeby nawet to zrobić.

Lew kontynuował obwąchiwanie jej. Jego wielgachny pysk otarł się o jej głowę. Zajął jej chwilę, aby zdać sobie sprawę, że lew zaczął ją uwodzić.

Zostanę potępiona. Sarah mrugnęła. On nie mógł być...

Tak, był. Chciała wzdrygnąć się, gdy poczuła szorstki jak papier ścierny język na swoim policzku. Liźnięcie wysłało migoczące wstrząsy pod jej skórą. Efekt był druzgocący. Gorąco rozpałiło wszystkie jej żyły. Pobudzenie wzbożone ekstatą.

Słodki Boże, co jest ze mną nie tak ?

Sarah zdrząła mimo woli. Lew wężał i lizał. Wężał. Lizał. Znowu. I znowu, jakby oznaczał swoje terytorium. Niskie, dudniące mruczenie uszło z jego gardła. Brzmiał jak oswojony kot, ale Boże, był naprawdę dużym kotem.

Sarah odważyła się go pogłaskać. Nie miał nic przeciwko temu. Jej strach zamienił się w podekscytowanie. Włożyła palce w jego wspaniałą grzywę. Co ciekawe, jego sierść była miękka w dotyku. To było nieprawdopodobne- niestawny lew pozwolił się dotknąć. Musiała być pierwszą osobą z zewnątrz, która tego dokonała. Poczuła się niesamowicie szczęśliwa.

Lew wypuścił jeszcze bardziej gardłowe kocie chrząknięcie. Obszedł ją dookoła, ogonem uderzając o krawędź łóżka. Powęchał ją ponownie. Jego nos trącił jej brzuch, następnie w złączenie ud. Fala zażenowania wezbrała się w niej. Czyżby wyczuł jej podniecenie ?

W żaden sposób.

A jednak tak.

Dla jej szoku, lew chwycił krawędź jej sarong, podnosząc coraz wyżej i wyżej. Sarah drgnęła gdy jego wąsaty pysk pieścił jej majteczki. Natychmiast zacisnęła nogi.

Co on robi ?

Lew warknął. Alarm przebiegł przez nią.

Pozwól mu robić co chce, jeśli nie chcesz skończyć jako jego posiłek.

Boże, to jest szalone...

Lew lizał jej wewnętrzną stronę ud. Szorstki, koci język śmigał w kierunku źródła jej bólu. Jedną ze swoich przednich łap rozszerzył jej nogi, aby mieć lepszy dostęp. Sarah nie ośmieliła się temu sprzeciwić.

To jest cholernie złe.

Jego mokry język omiół jej cipkę. Jej majteczki stały się wilgotne w ciągu kilku sekund. Jej cipka zdrząła z radosnego podniecenia. Luksusowo, przegrała.

Tak cholernie źle. To wszystko jest pomieszane.

Lew wtargnął do jej chatki i dał jej oralną przyjemność. Chciała uszczypnąć się aby sprawdzić czy śni. Nie śniła.

Najbardziej pokręconym faktem było, że jej się to podobało.

Sarah zakryła dłońmi twarz. Wstyd. Ciekawość. Pragnienie. Wszystko razem wymieszane. To nie w porządku. Nie za tysiąc lat. Co gorsza, nie mogła się przestać cieszyć z tego co lew robił. Jej łechtaczka brzęczała. Zwilgotniała jeszcze bardziej.

Lew zatrzymał się.

Potem, polizał ją jeszcze mocniej. Jego dociśnięty i zdrętwiały język. Wrażenie było nie do zniesienia. Nieznośny ból uwięził ją w przepaści. Lew wypuścił dźwięk, który zrozumiała jako aprobatę. Bardziej gburowate, kocie pomruki wypełniły chatkę. Dźwięk zwierzęcej przyjemności echem odbiły się wokół nich. Poruszał językiem w górę i w dół. W górę i w dół. I znowu. Jego ślina pokryła jej gładkie majteczki, formując na jej wrażliwej skórze.

Napięła ciało. Zmierzała w kierunku punktu kulminacyjnego i nie mogła się powstrzymać. Nie była lepsza od pieprzonego zboczeńca. Sarah próbowała powstrzymać orgazm. Daremnie. Pragnienie było coraz silniejsze. Każde liźnięcie zaprowadzało ją bliżej krawędzi.

Kolejne liźnięcie.

Orgazm uderzył w nią. Sarah zeszywniała. Przyjemność pochłonęła ją jedną gładką falą. Zarzuciła głowę do tyłu. Wygięła kręgosłup. Wizja zamazała się na wysokości jej zachwytu. Oddech uwiązał w płucach. Powietrze wokół niej rozrzedziło się. Jej uszy dzwoniły.

Kiedy wróciła do rzeczywistości, stwierdziła, że lew przestał zaspakajać ją. Para inteligentnych oczu wpatrywały się w jej. W oczekiwaniu. Oglądając jej reakcję. Sarah poczuła się wykończona po gwałtownym orgazmie. Nie miała go od dłuższego czasu. Rób tak przez całą wieczność. Odkąd ukończyła college, nie była na żadnej randce a jej życie seksualne praktycznie nie istniało. Kiedy potrzebowała zaspokojenia, używała swoich zabawek. Ale dawanie sobie samemu przyjemności nie było takie same jak otrzymanie ich od kogoś.

Boże, to jest poskręcanie złe.

Sarah wypuściła kilka długich oddechów. Jej kości zwiotczały. Oczy stały się ciężkie. Marzyła o drzemce.

Ale nie mogła.

Lew wciąż tu był. Bóg wiedział co zrobi dalej.

Nic nie zrobił. Tylko spojrział na nią. Ostrożnie. Z zaciekawieniem.

Sarah trudno było utrzymać oczy szeroko otwarte. Nie mogła. Ziewnięcie pokonało ją i wiedziała, że zaraz zaśnie.